

Moje córki, krowy (recenzja)

Data publikacji: 1.02.2016 9:20

Wszystko zaczyna się nie tak. Wiadomo, 13-tego... Zawieźć matkę na rutynowe badanie w szpitalu. Trzeba pilnować, bo sama nie pojedzie. Wiadomo, jakie są matki. Ale potem wszystko się, za przeproszeniem, chrzani...

□

Matka dostaje wylewu i jest w śpiączce. Szczęście w nieszczęściu, gdyby nie była akurat w szpitalu, na pewno by w ogóle nie przeżyła. Ale jak zniesie to ojciec? I jeszcze ta denerwująco dziecinna, a przecież 40-letnia już, siostra Asia, która jest na najlepszej drodze do stania się alkoholizką...

Główną bohaterką filmu w reż. Kingi Dębskiej (reż. m.in. Hel, 2009) jest Marta, znana aktorka (z tasiemca à la "M jak miłość"), silna, niezależna kobieta, która musi się zmierzyć z rodzinnym dramatem. Marta jest zaradna i opanowana, jej mottem jest „trzeba myśleć”. Wydaje się być nieczuła i twarda (co wyrzuca jej głównie siostra), ale ona po prostu nie użala się nad sobą.

Film jest słodko-gorzki, zrównoważony – jak to w życiu. Przywodzi na myśl „Jesień w Hrabstwie Osage” w reżyserii Johna Wellsa z 2013 roku, gdzie w podobny sposób twórcy wymierzili widzowi odpowiednią dawkę humoru i dramatu. Podobna zresztą tematyka – rodzinny dramat, różnice zdań i charakterów, pogmatwane relacje, zadawnione urazy... Miłość i cierpienie bez patosu, ale i bez hiperboli i turpizmu Smarzowskiego. I takie kino podoba się. Widzowie chcą oglądać więcej takich polskich filmów, o czym świadczy nie tylko nagroda dziennikarzy i publiczności gdańskich Lwów i uznanie na świecie (np. owacje na stojąco podczas Rome Film Festiwal 2015), ale i wypełniona na sobotniej projekcji w 2/3 sala cieszyńskiego Kina Piast.

Niewydumane ujęcia, świetna muzyka (np. dobrze wykorzystana piosenka Piotr Bukartyk - Kup Sobie Psa), soczyste dialogi oraz zachwycająca Agata Kulesza w roli Marty i fenomenalny Marian Dziędziel jako ojciec, to główne atuty filmu. Warto wybrać się nawet ze starszymi dziećmi (od 15 lat), bo film może stanowić świetny pretekst do poważnych rozmów. W cieszyńskim Piaście „Moje córki, krowy” zobaczyć można jeszcze do 4 lutego, seanse o 18.00.

PS: Radzę nie oglądać zwiastuna przed wizytą w kinie.

Natasza Gorzołka